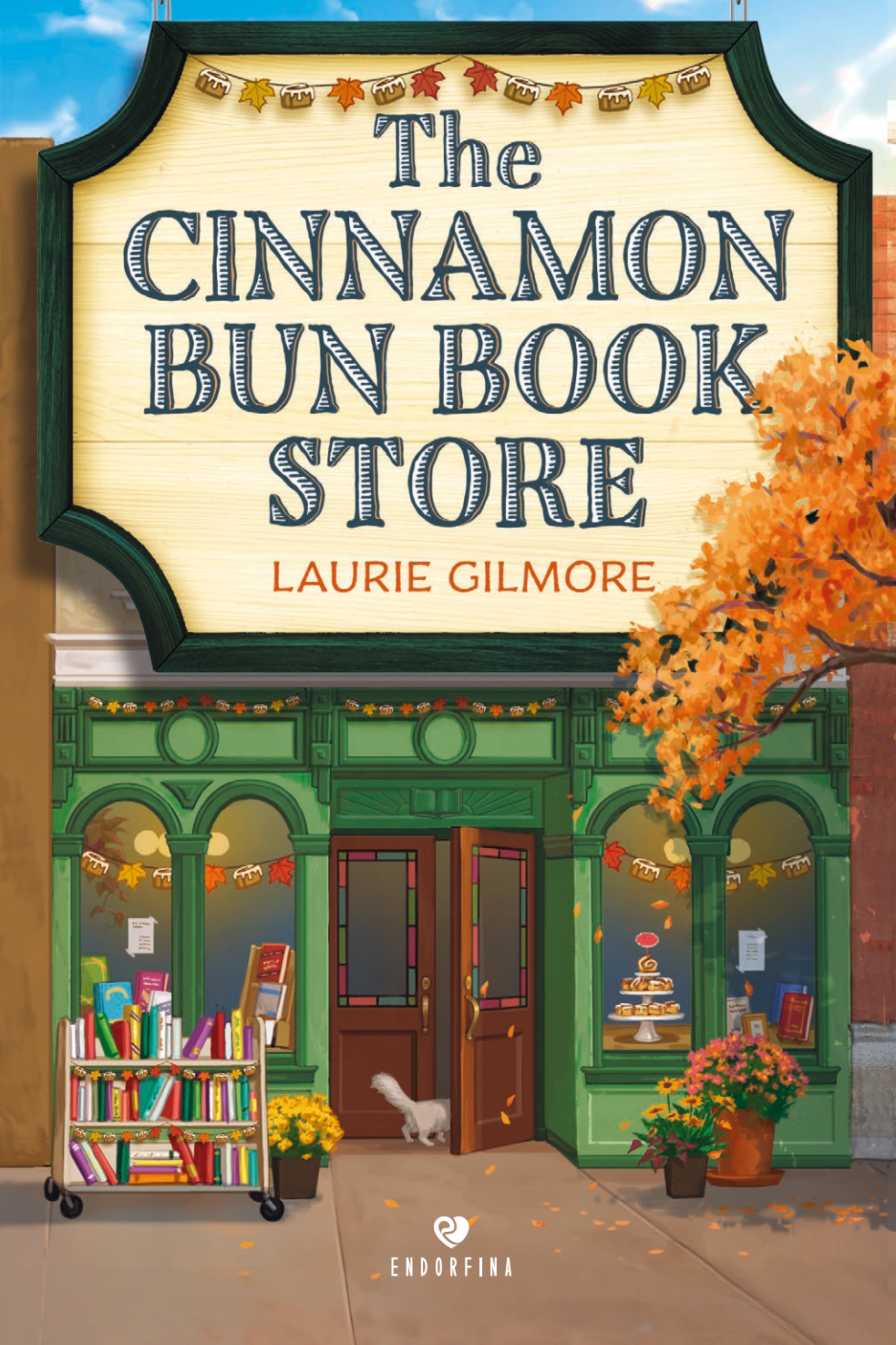




The CINNAMON BUN BOOK STORE

LAURIE GILMORE



ENDORFINA



Seria „Dream Harbor”, tom 2



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Hazel Kelly uwielbiała dobre historie. Po prostu nie miała żadnej własnej, co stało się aż nadto jasne, gdy przesiadywała za ladą księgarni The Cinnamon Bun Bookstore, dokładnie w miejscu, gdzie spędziła ostatnie piętnaście lat.

Cóż, oczywiście nie przez cały czas. Pod koniec każdego dnia wracała do domu i tak dalej, ale tak właśnie się czuła. Piętnaście lat w tym samym miejscu.

Hazel westchnęła, układając przed sobą stosy darmowych zakładerek. To był leniwy dzień, jasny i słoneczny, taki, który ludzie chcieli spędzać na zewnątrz, a nie przeglądając książki na półkach księgarni. Nie żeby Hazel utożsamiała się z tym tokiem rozumowania. Ona zawsze chciała przeglądać książki na regałach księgarni.

To nie tak, że nie podobało jej się tutaj, za tą samą ladą, przy której stała podczas swojej pierwszej zmiany pod koniec drugiej klasy liceum. Po prostu nic innego w jej życiu się nie zmieniło. Ta sama praca. To samo miasto. Ci sami przyjaciele. Tak naprawdę jedyną rzeczą, która się zmieniła,

poza lekkim mrowieniem w plecach, które czuła, gdy budziła się każdego ranka, była nazwa księgarni. Szefowa „odświeżała” ją mniej więcej co dwa lata.

Niesamowite historie, książki pełne miłości, przygód i życia otaczały Hazel, ale ona sama czuła, że utknęła.

– A za dwa miesiące stuknie mi trzydziestka – mruknęła do siebie, bo sklep był pusty.

Trzydziestka majaczyła na horyzoncie, groźnie na nią patrząc. Data dwudziesty ósmy września została wyryta w jej umyśle. Dla wielu, tak przynajmniej wydawało się Hazel, trzydziestka oznaczała koniec szalonych i pełnych historii dni, tak typowych, gdy ma się dwadzieścia kilka lat. Czas się ustatkować, zająć czymś poważnym, dorosnąć.

Hazel miała inny problem z trzydziestką.

Zapomniała o przeżyciu dzikich i szalonych historii. Jej życie po dwudziestce aż do teraz było... spokojne? Odpowiedzialne? Nudne. Od piętnastego roku życia Hazel w zasadzie już była po trzydziestce. Albo raczej około siedemdziesiątki, jeśli zapytać Annie, bez której Hazel prawdopodobnie w ogóle nie podniosłaby głowy znad książki.

Nigdy wcześniej Hazel to nie przeszkadzało. Lubiła swoją księgarnię. Lubiła herbatę rumiankową, deszczowe dni i niedzielne poranki z krzyżówkami. Lubiła swoje spokojne życie. Jednak teraz, gdy nagle trzydziestka pokazywała jej metaforyczny język, Hazel zaczęła się zastanawiać, czy coś jej czasem nie ominęło. Całkiem prawdopodobne, że zapomniała spróbować niektórych rzeczy. Być może, co było

szokujące, poza jej książkami toczyło się całe życie, którego powinna już doświadczyć.

Słońce zdawało się z niej kpić, wpadając przez duże frontowe okna. Właśnie przygotowała wystawę „Lektury na plażę” na sierpień, ale sama nie pamiętała, kiedy ostatni raz zabrała książkę nad morze.

Miała tendencję do poparzeń, jeśli przebywała na słońcu dłużej niż dziesięć minut, co być może przyczyniało się do jej obecnego problemu, i prawdopodobnie niedoboru witaminy D, którym pewnie powinna się zająć.

Hazel potrzebowała przygody. I tak dalej.

Albo przynajmniej dobrej historii do opowiedzenia, gdy następnym razem będzie w pubie u Maca słuchać najnowszych teorii Annie na jego temat i tego, jak chciał ją dopaść. Albo o planach Jeanie i Logana dotyczących modernizacji wiejskiego domu, gdy tylko przyjaciółka zdecyduje się tam wprowadzić. Chociaż raz Hazel chciałaby zaszokować swoich przyjaciół i samą siebie. Tylko raz chciałaby zrobić coś bardzo nie w stylu Hazel.

Ale nie w tym momencie. Ponieważ w tej chwili jej wzrok zatrzymał się na przekrzywionej książce w dziale romanśów. Musiała ją poprawić. Szczerze mówiąc, to była jej praca. Podeszła do półki. Po drodze zerknęła na drzwi, na wypadek gdyby ktoś przechodził obok i zechciał zajrzeć do środka, ale ulice były puste. Nastąpiło idealne późne letnie popołudnie i wydawało się, że całe Dream Harbor przebywa na plaży, pokonuje szlaki lub relaksuje się przy basenie, próbując nacieszyć się ciepłem, zanim pogoda się zmieni.

Nawet Annie stwierdziła, że dzień jest zbyt piękny, aby siedzieć w budynku, i zamknęła wcześniej piekarnię Sugar Plum Bakery, aby wraz z siostrami wybrać się na przechadzkę po winnicy. Hazel westchnęła. Była pewna, że jutro usłyszy o tym wszystkim i nie będzie miała co wnieść do rozmowy poza ekscytującą opowieścią o przekrzywionej książce.

Potrząsnęła głową. Musiała się wyrwać z tego szaleństwa. A czy jest na to lepszy sposób niż sprzątanie? W ciągu ostatnich kilku lat dział romansów gwałtownie się rozrósł dzięki silnemu lobby członków klubu książki i ich zamiłowaniu do tego gatunku. Niektóre okładki wywoływały rumieńce na twarzy Hazel, ale jeśli służyło to interesom, trafiało do niej na półkę.

Książka była nie tylko przekrzywiona, ale także odłożona na niewłaściwą półkę, więc Hazel ją wyciągnęła, unikając kontaktu wzrokowego z półnagim mężczyzną na okładce, i już miała ją odłożyć na odpowiednie miejsce, gdy zauważyła, że jedna ze stron ma zagięty róg.

– Co to ma być? – mruknęła. Czy ludzie niczego już nie szanują? Nawet nie kupili książki, ale zaznaczyli stronę?

Prawie dodała: „Dokąd zmierza świat?”, ale starała się poskromić swoje tendencje do odgrywania roli starszej pani, więc tylko o tym pomyślała.

Otworzyła zaznaczoną stronę i znalazła podkreślone zdanie. Podkreślone zdanie w jednej z jej książek! To absolutnie nie do przyjęcia! Nie do wiary! Ktoś tu po prostu wszedł i zniszczył jedną z książek i nawet nie zadał sobie trudu, żeby ją kupić!

Hazel wściekałaby się wewnętrznie przez resztę dnia, gdyby podkreślona linijka nie przykuła jej uwagi.

To nie było szczególnie wybitne zdanie. Ani treściwe, ani głębokie. Ale wyglądało, jakby książka lub osoba, która TO podkreśliła, przemawiała bezpośrednio do niej.

Chodź ze mną, dziewczyno, jeśli pragniesz przygody.

Tomiszcze prawie wypadło jej z rąk.

Rozejrzała się po sklepie i była niemal pewna, że ktoś ją obserwuje i się z niej śmieje. To zdecydowanie żart. Ale kto to tak zostawił? I kto mógł wiedzieć, o czym myślała przez cały dzień?

Księgarnia była pusta. Oczywiście, że tak. To jakiś dziwny zbieg okoliczności.

Hazel ponownie spojrzała na półkę. Wszystkie pozostałe książki stały w równych rzędach. Tylko ta jedna. Ta, którą wciąż trzymała, mocno zaciskając dłonie. Na okładce był pirat z rozerwaną koszulą od najwyraźniej bardzo silnego morskiego wiatru, który dodatkowo rozwiewał mu włosy. Na górze okładki widniał tytuł *Więzień miłości*.

Odczuła dziwną i nagłą potrzebę, aby się gdzieś zwinąć w kłębek i przeczytać książkę od deski do deski, ale była w pracy, a ta książka wydawała się niebezpieczna. Wydawała się czymś, czego Hazel z pewnością nie chciała czytać w miejscu zatrudnienia.

Po prostu odnosiło się wrażenie, że ten mężczyzna, ten teoretyczny, fikcyjny mężczyzna, faktycznie mógłby zabrać ją ze sobą, by przeżyli razem przygodę.

Wróciła do wyróżnionej linijki i przeczytała ją tak, jakby samym tylko spojrzeniem mogła rozwiązać zagadkę tego, kto ją zaznaczył i pozostawił tom niedbale na półce. Była tak pogrążona w rozmyślaniach, że nie usłyszała, jak drzwi do sklepu się otworzyły.

Nie docierało do niej nic, dopóki niski głos nie zagrzemiał tuż obok jej ucha.

– Co czytasz?

Hazel cisnęła książką przez pomieszczenie. Wylądowała z łomotem w kąciaku do czytania przy oknie. Odwróciła się i zobaczyła uśmiechającego się do niej Noah Barnetta.

Noah, właściciel jedynej firmy oferującej wycieczki wędkarskie w Dream Harbor. Noah, który pojawił się w mieście kilka lat temu, szybko zaprzyjaźnił się z Loganem i teraz krążył po peryferiach życia Hazel jak seksowny satelita. Potrząsnęła głową. To, że każda kobieta i co najmniej połowa mężczyzn w mieście uważała Noah za atrakcyjnego, nie oznaczało, że ona ulegnie jego urokowi.

– Aż tak dobre? – zapytał z leniwym uśmiechem.

Uch, był czarujący. Na tyle czarujący, że jego wyczyny z turystkami stały się legendą. Zatem to, dlaczego kręcił się po jej księgarni, wciąż pozostawało dla Hazel tajemnicą.

– Wystraszyłeś mnie.

– Najwyraźniej.

Serce biło jej jak szalone i to tylko częściowo dlatego, że przyłapano ją na czytaniu nieprzyzwoitych treści w godzinach pracy. Drugim powodem było to, że... cóż, że Noah znowu się do niej uśmiechał.

Naprawdę nie mogła tego pojąć. Obiektywnie patrząc, Noah był bardzo przystojny, musiała to przyznać. I obiektywnie rzecz ujmując – bardzo nie w jej typie. Wiedziała też na pewno, że ona nie jest w jego typie, głównie dlatego, że mieszkała w Dream Harbor, więc zastanawiające było, że zawsze się do niej uśmiechał, jakby wiedział coś, o czym ona nie miała pojęcia.

Annie twierdziła, że ma na nią ochotę, ale Hazel wiedziała, że to absurd. Nikt, nawet garstka jej byłych chłopaków, nie miał na nią ochoty. Hazel była urocza. Mogła to przyznać. Urocza niczym drzemiący na drzewie miś koala. Nie urocza w stylu „chcę się do niej dobrać”. I to było w porządku. Pogodziła się z tym.

Ale Noah nadal patrzył na nią w ten sposób.

Odwróciła się i ruszyła, aby podnieść książkę. Starannie zakrywała potem okładkę, przyciskając ją do piersi.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytała, ignorując sposób, w jaki Noah od niechcenia opierał się o ladę i patrzył, jak idzie w jego stronę.

– Eee... może?

– Może?

– Tak, ja po prostu... – Jego wzrok przeskakiwał z jej twarzy na półki za nią i z powrotem. To była typowa wizyta Noah. Przychodził co drugi tydzień po książkę, ale nigdy nie wiedział, czego szuka.

Annie powtarzała, że to dowód na to, że ma na nią ochotę, ale Hazel nadal nie była przekonana. Przyjaciółka stwierdziła, że będzie musiał ściągnąć spodnie na środku sklepu,

żeby jej to udowodnić, ale księgarka miała wielką nadzieję, że tak się jednak nie stanie.

- Potrzebuję po prostu czegoś nowego do czytania.
- Skrzyżował ramiona na piersi, napinając przy tym mięśnie.

Ładna pogoda oznaczała mniej ubrań, więc teraz wszystkie tatuaże Noah były wyeksponowane. Policzki Hazel poczerwieniały na widok półnagiej syreny oplatającej jego lewy biceps.

Ten człowiek miał z pewnością wiele historii do opowiedzenia. Tak wiele, że odcisnął je na swoim ciele.

Hazel odchrząknęła.

- Podobała ci się ostatnia książka, którą ci dałam? *Kłótnia krwi i wilków*.

Noah skinął głową, a jego kasztanowe włosy błyszcząły w świetle późnego popołudnia.

- Tak, bardzo mi się podobała.
- Świetnie. Niedawno przyszedł drugi tom. Pójdę po niego.

Miała zamiar iść sama, ale Noah podążył za nią alejką z fantastyką, z towarzyszącym mu upojnym zapachem słońca i soli. Hazel nigdy wcześniej nie zwracała uwagi na męski zapach. Annie uznałaby to za dowód, że miała ochotę na Noah.

Co byłąby... głupie? Daremne? Śmiało.

- Proszę.

Noah był zbyt blisko, kiedy się odwróciła, i prawie uderzyła w jego szeroką pierś.

- Ups.

– Przepraszam!

Obie książki upadły na ziemię i Hazel rzuciła się, aby je podnieść, ale Noah okazał się szybszy i zanim zdążyła mu wyrwać książkę, już trzymał w rękach półnagiego pirata.

– *Więzień miłości?* – zapytał, unosząc brwi.

Oboje kucali teraz w przejściu, zbyt blisko, by Hazel mogła uniknąć jego wzroku.

– To nie moje. To znaczy, nie czytałam tego. Właśnie ją odkładałam na półkę.

Uśmiech Noah się rozszerzył.

– Brzmi nieźle. – Przewrócił stronę z zagiętymi rogami. – Mówiłaś, że tego nie czytasz?

– Ja... eee... cóż...

Jego wzrok zatrzymał się na podkreślonej linijce.

– „Chodź ze mną, dziewczyno, jeśli pragniesz przygody”.

O nie, ten wers przeczytany głębokim głosem Noah wywoływał u niej różne... odczucia. Co się dzisiaj działo?! Hazel pokręciła głową.

– Właśnie odkładałam ją na półkę – powtórzyła, wyrrywając mu książkę i podnosząc się, zanim Noah mógł przeczytać coś więcej i wszystko pogorszyć.

– Ale ktoś to zaznaczył – powiedział, wstając.

Sprawiał, że czuła się przy nim taka maleńka. Dlaczego musiał być taki duży i tak ładnie pachnieć? Wprowadzał ją w zakłopotanie i zdecydowanie jej się to nie podobało.

– Wiem.

– Więc ktoś po prostu to zaznaczył i odłożył z powrotem na półkę?

– Tak.

– Dziwne.

– Wiem, i nawet nie odłożył jej na właściwe miejsce.

– Przeszła obok mężczyzny, unikając kontaktu z jego dużym, pięknie pachnącym ciałem, i wróciła do względnie bezpiecznego miejsca na środku sklepu.

Noah podążył za nią.

– Wygląda to tak, jakby ktoś chciał, żebyś ją znalazła.

Hazel zatrzymała się i odwróciła w jego stronę. Znów prawie się zderzyli, ale Noah też się zatrzymał.

– Dlaczego tak mówisz?

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Wygląda na wskazówkę czy coś.

– Wskazówkę? – Hazel zmrużyła oczy. – Noah, pogrywasz sobie ze mną?

– Pogrywać sobie? – Wyglądał na naprawdę zdezorientowanego, ale Hazel tego nie kupowała.

– Czy dla żartu poprzestawiałeś moje książki? Będziesz musiał za nią zapłacić, jeśli ty to zrobiłeś. – Pomachała przed nim książką. Jego brwi uniosły się jeszcze wyżej.

– Oczywiście, że nie. Nie chciałbym... z tobą zadzierać. I na pewno nie zadzierałbym z twoimi książkami. – Podniósł dwa palce, dając znać, że to dla niego sprawa honoru. – Przysięgam. Na honor rybaka.

Teraz z kolei Hazel uniosła brwi.

– Honor rybaka? Nie sądzę, żeby było coś takiego.

– No cóż, teraz jest.

– Hmm.

– Ale nadal uważam, że to może być wskazówka.

– Po co ktoś miałby mi zostawiać wskazówkę?

Znów wzruszył ramionami, ale podekscytowanie rozświeciło jego jasnobrązowe oczy.

– Chyba dla przygody.

Przygoda.

Noah uśmiechnął się szeroko, a serce Hazel przyspieszyło. Książka, którą trzymała w rękach, ją wzywała. Może to naprawdę wskazówka.

Przynajmniej byłaby z tego dobra historia.



ROZDZIAŁ DRUGI

Noah miał ochotę na Hazel Kelly. Zaskoczyło go to niemal w takim samym stopniu, jak ją, ale tak właśnie było. Nie przypominała żadnej kobiety, z którą dotąd był.

Weźmy na przykład taki dzień jak dziś. W luźnej koszuli na guziki wpuszczonej w spodnie z wysokim stanem, z delikatnymi złotymi łańcuszkami na szyi i parą uroczych małych bucików na płaskim obcasie, wyglądała... cóż, wyglądała o wiele za dobrze. Wydawała się mądra i wyrafinowana. I nawet nie ma co wspominać o tej chmurze miękkich loków wokół jej twarzy ani o uroczym sposobie, w jaki poprawiała okulary na nosie, tak jak to robiła teraz, gdy patrzyła na niego, jakby był przedstawicielem obcego gatunku.

Wpadł po uszy.

Po same czubki.

Co nie przydarzyło mu się, cóż, nigdy. Noah lubił kobiety. Bardzo. I przynajmniej do tej pory był całkiem dobry w ich przyciąganiu. Ale nigdy wcześniej się tak nie czuł.

Co okazało się dość niefortunne, bo był całkiem pewien, że Hazel nie czuła tego samego.

Zwykle patrzyła na niego tak jak teraz. Jakby nie do końca potrafiła go rozgryźć. Przynajmniej to uczucie zostało odwzajemnione. Nie wiedział, czy jego zachowanie mogło być bardziej oczywiste. Przychodził tu co drugi tydzień, starając się oczarować ją i z nią flirtować, żeby zdobyć jej względy, ale wydawało się, że to nie przynosi efektów.

Chociaż w ciągu ostatnich kilku miesięcy przeczytał więcej książek niż przez całe życie, więc można było znaleźć jakieś plusy całej tej sytuacji.

Powinien być po prostu szczery i zaprosić ją na randkę czy coś. W każdym razie w przypadku Logana to zadziałało, teraz miał Jeanie i byli razem obrzydliwie szczęśliwi i w ogóle.

Ale oni byli inni. Hazel była inna. A Noah czuł się zdecydowanie nieswojo.

– Przygoda? – zapytała, wyrывая go z kłębiących się myśli o jej uroku i jego nieudolności.

– Tak. Nie wiem. Może ktoś zostawia ci wskazówki, jak w podchodach czy coś w tym stylu.

– Hmm. – Hazel zmarszczyła brwi i między nimi utworzyła się niewielka zmarszczka. – Wydaje się to mało prawdopodobne.

– Być może. Ale rzeczy mało prawdopodobne zdarzają się cały czas.

Jak na przykład ty zgadzająca się kiedyś pójść ze mną na randkę...

Prawie to powiedział, prawie ją zapytał, ale wtedy ona szybko wróciła za ladę, by nabić na kasę jego nową książkę.

– Czy to wszystko?

– Uch... tak. To wszystko.

– Poproszę dwadzieścia jeden dziewięćdziesiąt pięć.

To zdecydowanie nie wszystko, ale Noah podał jej swoją kartę. Nie było mowy, żeby ta mądra, uroczą kobietą chciała się z nim umówić. Istniały powody, dla których Noah wybierał dziewczyny, które przyjeżdżały tu tylko na lato, turystki i przygody na jedną noc. Noah był dobry do zabawy i krótkiego romansu. Nie nadawał się dla poważnych dziewczyn takich jak Hazel Kelly.

Podawała mu książkę, ich palce się spotkały. Wytrzymała jego wzrok na jeden oddech i w tym momencie Noah niemal uwierzył, że ona też poczuła tę iskrę. Ale potem odwróciła wzrok i się pożegnała, a jego stopy popchnęły go w stronę drzwi.

Dziewczyny takie jak Hazel Kelly nie były dla niego. Miał na tyle oleju w głowie, żeby to wiedzieć.

Opuścił księgarnię i wkroczył w upał. Nastął pierwszy słoneczny dzień po mokrym lipcu i miasto od razu przeszło w tryb letni. Lato w Nowej Anglii nie trwało długo. Jeśli nie rzucisz się w nie od razu, całkowicie je przegapisz. Mimo że zaczynał się sierpień, w większości sklepów na Main Street wciąż wisiały dekoracje po obchodach czwartego lipca: czerwono-biało-niebieskie banery i flagi.

Lato zawsze było ulubioną porą roku Noah. Lato oznaczało plażę, niekończące się ilości lodów i brak szkoły. Wolność.

W szkole nie należał do orłów. Za dużo siedzenia. W tym nigdy nie był dobry. Ani w zbyt długim przebywaniu w jednym miejscu. Po wyprowadzce z domu nie pozostał nigdzie dłużej niż miesiąc lub dwa, zbierał się i odchodził, gdy mu się znudziło. Ale coś w Dream Harbor kazało mu zostać. Przynajmniej na tę chwilę.

Noah rozważał odwiedzić w Pumpkin Spice Café i mrozoną herbatę, ale był wyczerpany. Chciał po prostu wrócić do domu i się zdrzemnąć. Jego pierwsza tego dnia wycieczka zmusiła go do wstania o czwartej rano. Spędził poranek, ucząc grupę kolegów z miasta, jak łowić ryby. Niestety większość klientów Noah to faceci, którzy nie mają pojęcia o wodzie, łodziach i rybach, a jego zadaniem było zabranie ich na morze i sprawienie, by poczuli się tak, jakby wiedzieli wszystko.

W rzeczywistości to Noah wykonał większość prac, pilnował, żeby ryby zostały złowione, oczyszczone i zapakowane do domu, podczas gdy chłopaki upijali się w słońcu. Starczało mu na życie i mógł przebywać na wodzie, więc nie był to zły interes.

A było to lepsze niż przejęcie rodzinnego imperium owoców morza na Północnym Wybrzeżu. Jego siostry i tak radziły sobie lepiej z prowadzeniem firmy – nie musiał zostawać, żeby wiedzieć, że to prawda, nawet jeśli nadal czuł się winny, że odszedł. Ale tu mniej chodziło o biznes, a bardziej o ludzi. On też o tym wiedział, tylko nie miał jeszcze ochoty się tym zajmować.

Noah nie nadawał się do prowadzenia biznesu. W każdym razie nie tak dużego. Jego rodzice przejęli małą firmę

rybacką i z biegiem lat przekształcili ją w wielomilionowe przedsiębiorstwo dostarczające owoce morza do setek restauracji w całym kraju. Gdy mama i tata przeszli na emeryturę, jego starsze siostry objęły odpowiedniostanowiska dyrektora generalnego i dyrektora finansowego. A Noah uciekł.

Idąc, otarł pot z czoła. Ogarnęła go znajoma mieszanka poczucia winy i wstydu. Istnieje limit na to, ile razy można zawieść rodzinę, zanim przyjdzie kolej na rezygnację i ucieczkę, a on wyczerpał swój limit dość wcześnie.

Poza tym radził sobie ze swoimi małymi wyprawami wędkarskimi. Mógł je planować i zarządzać wszystkim samodzielnie. A to oznaczało, że nikogo nie zawiedzie, gdy całe przedsięwzięcie upadnie. Tak jest dużo prościej.

Szedł przez miasto, myśląc o tym, że prawdopodobnie powinien zadzwonić do swoich sióstr. Analizował spotkanie z Hazel i liczył, ile wycieczek zaplanował na resztę tygodnia. Pozwalał swoim myślom przeskakiwać z tematu na temat, gdy kroczył, zostawiając za sobą wspomnienia błędów z przeszłości.

Zanim jego oczom ukazał się dom, myśli powróciły do Hazel, do książki, którą czytała, i do tego, czy lubi facetów z łódkami. Bo tak się złożyło, że był facetem z łódką. Może mimo wszystko powinien ją zaprosić na randkę.

Noah rozpoczął wspinaczkę wzdłuż skalistego wybrzeża. Kiedyś prowadziła tu ścieżka biegnąca z drogi na plażę, ale przez lata uległa zniszczeniu, więc teraz, aby zejść na piasek, trzeba było wspiąć się po dużych głazach i kawałkach

betonu. Ale Noah to nie przeszkadzało. Publiczna plaża kilka kilometrów dalej miała co prawda dużo lepsze zejście, ale w taki dzień jak ten była zatłoczona, a tutaj panowała cisza.

Zdjął buty, kiedy dotarł do piasku. Wbił stopy w ziemię i od razu ogarnął go spokój.

Kiedy kilka lat temu Noah wylądował w Dream Harbor, przez jakiś czas mieszkał na swojej łodzi, aż na zapomnianym odcinku plaży znalazł rząd starych chat rybackich. Był pewien, że jeśli ktoś je naprawi, to świetnie sprawdzą się jako nieruchomości na wynajem krótkoterminowy. Jakiś rok temu samodzielnie zajął się jedną z nich w ramach dodatkowego projektu. W sumie spodziewał się, że pojawi się ktoś, kto mu powie, że nie może tego robić. Ale jak dotąd nic takiego się nie wydarzyło.

Więc teraz od czasu do czasu potajemnie tutaj obozował. Nadal przez większość czasu przebywał w mieszkaniu nad barem Maca i z tego, co wścibscy mieszkańcy wiedzieli, to mieszkanie było jego domem. Któregoś dnia może uda się opowiedzieć burmistrzowi Kelly'emu o wszystkich tych pomysłach i zastanowi się nad kupnem tych starych chat. Może.

Choć może to był głupi pomysł. Takich mu w życiu nie brakowało.

A może zostanie aresztowany za mieszkanie na dziko. Nie był do końca pewny. Ale na razie podobało mu się tutaj. Otworzył drzwi do małego domku i wszedł do chłodnego wnętrza. Morska bryza wpadająca przez frontowe okna zapewniała komfort nawet w upalne dni, takie jak dzisiejszy.

Przydałaby się lepsza izolacja, gdyby ktoś chciał tu się zażyć zimą, ale Noah zdążył już załatać dach i położyć nową podłogę. Na szczęście jako dziecko często chodził za dziadkiem i zadawał setki pytań. Wszystkie sztuczki i wskazówki staruszka w końcu się przydały.

Cały dom miał może sto dwadzieścia metrów kwadratowych, choć to raczej optymistyczne szacunki, ale mieściły się tu aneks kuchenny, łóżko *queen size* i łazienka z instalacjami, które były starsze od niego i nie budziły zaufania.

Noah rzucił swoją nową książkę na łóżko i z lodówki turystycznej, którą trzymał w aneksie kuchennym, wyciągnął zimne piwo. Obok instalacji wodno-kanalizacyjnej elektryczność był jedyną rzeczą, której nie udało mu się naprawić samodzielnie, więc wciąż musiał radzić sobie bez prądu, ale tutaj było tak spokojnie, że nie miał nic przeciwko temu. Dźwięk rozbijających się fal wypełniał dom, a Noah wiedział, że zaśnie, zanim jeszcze otworzy książkę.

Wyciągnął się na materacu, którego używał jako łóżka, i upił łyk, pozwalając myślom powędrować z powrotem do Hazel. Co by pomyślała o tym domu i jego pomysłach? Czy uznałaby go za niedorzecznego? Nie miał czasu się nad tym długo zastanawiać, szybko zapadł w sen. Przysniło mu się schwytywanie pewnej księgarki i zabranie jej na łódź.

Hazel dobiega trzydziestki, gdy uświadamia sobie, jak wiele ją ominęło. Ta sama praca w księgarni od piętnastu lat, to samo miasteczko, ci sami ludzie wokół niej. Czy tak właśnie miało wyglądać jej życie?

Pewnego dnia dziewczyna znajduje w książce tajemniczą wiadomość, która bardzo ją intriguje. Z czasem na stronach kolejnych książek odkrywa nowe wskazówki. To żart czy zaproszenie? Może warto z niego skorzystać i dać się ponieść przygodzie?

Dziewczyna potrzebuje jednak wsparcia. Na szczęście towarzyszy (i bardzo przystojny) rybak Noah zawsze służy pomocą. Przecież podążanie za tajemniczymi wskazówkami wydaje się świetną zabawą. Szczególnie że uroczą księgarka już dawno wpadła mu w oko. I choć Hazel wcale nie szuka miłości, wskazówki z książki poprowadzą ją i Noaha do nieznanych dotąd uczuć oraz zakątków Dream Harbor. A niezaprzeczalna chemia może być równie gorąca jak świeżo upieczone bułeczki cynamonowe, z których słynie księgarnia...

W książce znajdują się opisy scen erotycznych.



ISBN 978-83-8231-564-6



9 788382 315646

MT25007E

Cena 59,90 zł



/WydawnictwoEndorfinia



/wydawnictwoEndorfinia



/wydawnictwoendorfinia